

## PRZEGLĄD POLSKI

WEEKLY LITERARY SUPPLEMENT  
TYGODNIOWY DODATEK  
LITERACKO - SPOŁECZNY

MAREK ŁATYŃSKI

# PIŁSUDSKI

Jest Piłsudski poetów,  
Piłsudski romantyczny. Opisał go  
Jan Lechoń. Zróbmy sobie  
przyjemność i powiedzmy  
fragment jego wiersza:

*Konnica ma rabaty pełne  
galanterii.*

*Lansjery - bohaterzy. Czołem  
kawalerii.*

*Hej, kwiaty na armaty.  
Żołnierzom do dłoni.*

*Katedra oszalała. Ze wszystkich  
sił dzwoni.*

*Księża idą z katedry w czerwieni  
i złocie.*

*Białe kwiaty padają pod stopy  
piechocie,*

*Szeregi za szeregami. Sztandary,  
sztandary.*

*A on - mówić nie może. Mundur  
na nim szary.*

To był Piłsudski z wiersza  
Lechonia. Opisywali go też inni.  
Próbowali zgłębiać sekret,  
dlaczego się wydawał wielki już  
jemu współczesnym. W  
ogłoszonej jeszcze za jego życia  
powieści Stanisława Łosia ktoś  
pytał, a rzecz się działa przed  
końcem pierwszej wojny  
światowej: "Co właściwie ludzie  
widzą w Piłsudskim? Królestwa  
za sobą nie porwał, znaczną część  
legionistów ma przeciwko sobie,  
nic dotąd przecież nie osiągnął, a  
mimo to nawet Niemcy i  
Austriacy, nie mówiąc już o  
Polakach, liczą się z nim  
nadzwyczajnie". Na co ktoś inny  
w tej powieści odpowiadał:  
"Widzą w nim widmo z martwych  
powstającej Polski".

Jest więc ten Piłsudski  
poetycki i romantyczny. Jego  
urokowi mało kto zapewne  
potrafi się oprzeć. Nie ma zresztą  
w tym uroku oszukaństwa: jest  
pozywna duchowa strawa. Takim  
był.

Ale swojego Piłsudskiego ma  
przecież każdy.

Jest Piłsudski konspirator,  
rewolucjonista, przywódca PPS.  
Ten "wczesny niepodległościowy  
Piłsudski" najbardziej się  
podoba Adamowi Michnikowi.  
Sam to napisał w podpisanym  
pseudonimem eseju, który zdobył  
pierwszą nagrodę w konkursie  
ogłoszonym przed dwunastu laty  
w Londynie. Opisywał tam tę  
konspiracyjną działalność z  
przełomu wieków i nazywał ją —

"Wychowaniem Polaków ku  
niepodległości (...) wolnym,  
niepodległym, niecenzurowanym  
słowem drukowanym". I ten  
Piłsudski - z lat, kiedy sam pisał o  
"bibule" i sam pisał "bibulę" - to  
jest z pewnością Piłsudski  
pokoleń teraz w Polsce młodych.  
Dopatrują się w tym, co robił,  
analogii, dostrzegają  
podobieństwa. I chociaż analogii  
nie ma, a podobieństwa bywają  
złudne, jego wytrwałość, jego  
oddanie sprawie może być  
wzorem dla współczesnych.

Ale każdy ma swojego  
Piłsudskiego.

Jest organizator wojska i  
dowódca — Piłsudski —  
Komendant. To jest Piłsudski  
bardzo starych panów, których  
żyje coraz mniej i mniej i którzy  
wypreżają się po wojskowemu,  
tego nie zauważając, kiedy o nim  
opowiadają. To jest Piłsudski,  
który fascynuje cudzoziemców,  
którzy piszą o zwycięstwie  
dwudziestego roku. Piłsudski -  
dziedzic polskich rycerzy i  
wodzów.

Swojego Piłsudskiego ma  
jednak każdy.

Jest Piłsudski-statysta, czyli  
Polityk pisany dużą literą, to  
znaczy taki, który rozumie przez  
politykę nie prozaiczne  
rozgrywki stronnictw, frakcji i  
koterii, o dostęp do steru władzy,  
ale wielką grę o zapewnienie  
państwu - państwu polskiemu -  
jak najlepszego miejsca we  
współczesnym świecie. Ten  
Piłsudski zdawał sobie jasno  
sprawę z wszelkich  
geopolitycznych uwarunkowań  
Polski, ale dostrzegał również  
wyrastający ponad nie fakt, że  
wyrosła z innej niż Polska  
tradycji rządzenia Rosja  
stanowiła dla Polski zagrożenie  
większe, niż gdyby to było tylko  
zagrożenie geopolityczne.

Pisał o Rosji: "Niewola  
moskiewska tym się różni od  
wszelkiej innej, że oprócz  
krzywdy i ucisku naród  
ujarzmiony znosić musi stale  
upokorzenia".

To jest Piłsudski polskich  
statystów naszych czasów, którzy  
nie potrafią przestać myśleć o  
Rosji, nie carskiej już, ale

(dokończenie na str. 16)



MICHAŁ BUDNY

# POGRZEB JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO



Kondukt pogrzebowy wkracza w Aleje Ujazdowskie w Warszawie (w głębi kościół Św. Aleksandra na placu Trzech Krzyży).

Kiedy człowiek umiera, dusza ulatuje w zaświaty, a ciało zostaje pogrzebane w ziemi. Różne bywają pogrzeby, którymi żywi żegnają i hołd oddają zmarłym. Wielcy tego świata, władcy i mężowie stanu, wodzowie i wojewodowie, mędrcy i uczeni, święci i błogosławieni, wieszczę,

pisarze, poeci i artyści, bywają żegnani wspaniale, wśród pompy i ceremoniału - szarych i nieznanych chowa się cicho i skromnie. Jedni są rychło zapomniani, o innych pamięć ludzka trwa długo, pamięć wdzięczna, serdeczna i troskliwa, a czasem mściwa i zawistna...

Józef Piłsudski miał pogrzeb przepyszny, pogrzeb królewski, bo królom był równy. Kiedy cała Polska, jak długa i szeroka, zamarała nagle na wieść, że w niedzielę 12 maja 1935 roku o godzinie 8 minut 45 wieczorem to wielkie serce, które biło tak mocno i tak wiernie dla Polski, bić przestało, cały kraj jak porażony padł na kolana, aby

zjednoczyć się w modlitwie za spójność tej wielkiej duszy, która odeszła na zawsze, oraz za przyszłe niepewne losy tak boleśnie osieroconej ojczyzny.

\*\*\*

Pracowałem wówczas w Ministerstwie Spraw Zagranicznych w Referacie Ligi Narodów Departamentu Politycznego. W czwartek 16 maja zostałem skierowany przez Karola Romera, dyrektora Protokołu Dyplomatycznego, do delegacji zagranicznych z przydziałem - stosownie do moich funkcji - do przedstawicielstwa Ligi Narodów przybywającego z Genewy.<sup>1)</sup>

W porównaniu z delegacjami większych państw, jak Francja z Lavalem i Pétainem, Niemcy z Goeringiem, Anglia z Lordem Cavanem, Rumunia z marszałkiem Prezanem, czy Stany Zjednoczone z ambasadorem Williamem Bullitem, delegacja Ligi Narodów przedstawiała się bardzo skromnie. Składała się z panów: M.P. de Azcarate, Wicesekretarza Generalnego Ligi Narodów, dr. Ludwika Rajchmana z Międzynarodowego Biura Higieny i pani Sokalowej, wdowy po niedawno zmarłym Franciszku Sokalu, byłym delegacie Polski przy Lidze Narodów w okresie lat 1926-1932. Jedynym więc cudzoziemcem w tej trójce był Azcarate, przystojny, ognisty Hiszpan z kruczą czupryną i o oliwkowej cerze. Zarówno on, jak i Rajchman znani byli ze swych lewicowo-komunistycznych poglądów politycznych.

W piątek rano, 17 maja, wielkim mercedesem z autokolumny żandarmerii w Marymoncie, oddanym wraz z szoferem do mojej dyspozycji, zawiozłem moją delegację na uroczyste nabożeństwo w katedrze Świętego Jana. Już od środy wieczór, 15 maja, udostępniona publiczności otwarta trumna z ciałem pierwszego Marszałka Polski, stała na wysokim katafalku, obitym szkarłatem, a nad trumną wysoko umieszczona była korona z orłów strzeleckich, z której spływały cztery szerokie chorągwie o barwach narodowych.

Dzień był mglisty, lecz w oczy rzuciła się bujna, świeża zieleń, rozkwitające kasztany, łodygi kwiatów - późna wiosna brała Warszawę w ramiona.

Mszę pontyfikalną celebrował Aleksander kardynał Kakowski w asyście licznego kleru. Kazanie wygłosił biskup polowy, Józef Gawlina, po czym członkowie rządu wynieśli trumnę na ramionach i ustawili ją na armatniej lawecie zaprzężonej w sześć koni.

Okolo południa uformował się wspaniały kondukt pogrzebowy. Kierując się przez plac Zamkowy, Krakowskie Przedmieście, Nowy Świat, plac Trzech Krzyży, Aleje Ujazdowskiej i ulicami 6 Sierpnia i Topolową podążał na Pole Mokotowskie, gdzie odbyła się ostatnia defilada wojskowa przed trumną Marszałka, dowodzona przez generała Gustawa Orlicz-Dreszera.

Cała Warszawa w ciszy i

## ROCZNICA

W dniu 12 maja br. minęło pięćdziesiąt lat od śmierci pierwszego marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Dla uczczenia tej rocznicy został powołany do życia w Nowym Jorku specjalny komitet pod protektoratem: J.E. kardynała Jana Króla, dr Wandy Piłsudskiej, prof. Zbigniewa Brzezińskiego, prof. Wacława Jędrzejewicza i mec. Alojzego Mazewskiego.

Komitet ten organizuje w dniu 18 maja 1985 r. uroczystą akademię o godz. 15.00 w Robert Wagner High School, 220 East 76th St., N.Y.

Na obchód ten przyjedzie specjalnie z Londynu i przemówi do zebranych starsza córka Marszałka, pani doktor Wanda Piłsudska. Przemawiać również będzie jeden z założycieli i członek honorowy Instytutu Józefa Piłsudskiego w Ameryce, prof. Wacław Jędrzejewicz, jedyny żyjący członek rządów w niepodległej Polsce. W imieniu młodszego pokolenia zabierze głos Zygmunt Staszewski z Komitetu B. Internowanych w okresie stanu wojennego w Polsce.

W drugiej części programu znany pianista Jan Gorbaty wykona utwory Chopina, a następnie zostanie wyświetlony film z pogrzebu Marszałka.

Komitet Wykonawczy obchodu apeluje o jak najliczniejsze przybycie na tę uroczystość celem złożenia hołdu pamięci zwycięskiego Wodza Niepodległej Polski.

W dniach 11 i 12 maja w godzinach od 14.00 do 18.00 w lokalu Instytutu Józefa Piłsudskiego (381 Park Avenue South, N.Y.) odbyła się wystawa dokumentów i pamiątek związanych z osobą Marszałka.



General Śmigły-Rydz prowadzi defiladę generałów przed trumną Marszałka na Polu Mokotowskim. W pierwszej czwórce (od lewej) generałowie Żeligowski, Sosnkowski, Osiński i Fabrycy.



Wdowa, Aleksandra Piłsudska, i generał Śmigły-Rydz (Kraków).

skupieniu żegnała odchodzącego na zawsze ostatniego mieszkańca Belwederu. Wśród szpalerów wojska, wzdłuż przepelnionych ulic, przy zapalonych i okrytych kirem latarniach, wzdłuż balkonów i okien ozdobionych flagami, kwiatami i dywanami, olbrzymi pochód posuwał się wolno przy dźwiękach dzwonów wszystkich kościołów stolicy i suchym, żalobnym werblu bębnow.

Przed trumną kroczył kler: biskupi i jak nieskończone girlandy białych kwiatów dwa długie sznury setek księży w komżach, duchowieństwo prawosławne, protestanckie, rabinat. Zaraz za trumną szła wdowa, podtrzymywana przez generała Śmigłego-Rydz, córki i najbliższa rodzina. Dalej samotny, jakby zadumany, prezydent Mościcki z dyskretną asystą adiutantów, a za nim, w dużym odstępie, barwne szeregi specjalnych delegacji zagranicznych: w pierwszym rządzie minister spraw zagranicznych Francji, Pierre Laval, nagle przybyły po specjalnie przerwanej wizycie w Moskwie, i sędziwy marszałek Philippe Pétain; gruby, pokryty orderami niemiecki marszałek Herman Goering w towarzystwie dwóch wyższych wojskowych; przedstawiciel Wielkiej Brytanii, Lord Cavan w galowym mundurze z białym pióropuszem na złotym kasku, a w dalszych rządach mnóstwo wybitnych

dygnitarzy z wielu krajów. Luźny szereg dziesięciu młodych urzędników naszego Ministerstwa Spraw Zagranicznych w czarnych frakach i kirem otoczonych cylindrach, oddzielał ten wspaniały hufiec delegacji zagranicznych od kroczącego zaraz za nami korpusu



Delegacja Francji - Pierre Laval i Philippe Pétain (Kraków).

dyplomatycznego. Dalej szli członkowie rządu z premierem Walerym Sławkiem, posłowie i senatorowie, liczne szeregi wyższych władz, senaty uniwersyteckie, poczet generalski i przeróżne delegacje cywilne i wojskowe.

Na Polu Mokotowskim, wśród nieustających żalobnych werbli, rozpoczęła się pamiętna, "ostatnia" defilada wojskowa, z generałem Śmigłym-Rydzem na czele pocztu generalskiego, z udziałem reprezentacji wszystkich pułków piechoty ze sztandarami, marynarki wojennej, saperów, żandarmerii oraz reprezentacji wszystkich pułków kawalerii ze sztandarami, pod wodzą generała

Wieniawy-Długoszowskiego. W zwartym szyku przeleciały klucze samolotów myśliwskich, po czym, po raz pierwszy tego dnia, zabrzmiały dźwięki hymnu narodowego połączonych orkiestr pułkowych i gromki salut 101 strzałów artyleryjskich.

Wtedy zerwała się nagle krótka, ale silna burza z rzęsiłą ulewą, grzmotami i błyskawicami. Tak Warszawa grzmotami żegnała Zmarłego.

Żalobny pociąg jechał wolno przez całą noc do Krakowa. Platforma z oświetloną reflektorami trumną, wokół niej nieruchoma warta wojskowa. Pociąg zatrzymuje się raz po raz na większych stacjach, wzdłuż toru wielkie ogniska, znicze, nieprzebrane tłumy, szlochający, klęczący ludzie żegnają trumnę znakiem krzyża.

Rano w sobotę 18 maja, jestem na dworcu kolejowym w Krakowie, kiedy platforma wtacza się bezszelestnie i staje. Generałowie przenoszą trumnę na armatnią lawetę, profesor Jastrzębowski układa fałdy biało-czerwonego sztandaru. Formuje się nowy kondukt, który podąża ulicami Basztową, Szczepańską, Linia A-B na Rynku wokół Sukiennic, a dalej Wiślną i Straszewskiego na Wawel.<sup>2)</sup> Metropolita arcybiskup



Prezydent Ignacy Mościcki z adiutantami (Kraków).

krakowski, książe Adam Sapieha, prowadzi długi korowód duchowieństwa katolickiego i innych wyznań; za trumną rodzina, prezydent Rzeczypospolitej, członkowie rządu i misje dyplomatyczne w swych paradnych mundurach lub strojach wieczorowych.

Gdy pochód wkroczył na Rynek, zabrzmiał z wieży Mariackiej tradycyjny hejnał, a kiedy zbliżał się do Wawelu, zaczął bić z wieży katedralnej wielki Zygmunt. Wtedy z trybuny pod katedrą przemówił prezydent Mościcki.<sup>3)</sup>

"Cieniom królewskim przybył towarzysz wiecznego snu. Skroni jego nie okala korona, a dłoń nie dzierży berła. A królem był serc i władcą woli naszej. Półwiekowym trudem swego życia brał we władanie serce po sercu, duszę po duszy, aż pod purpurę królestwa swego ducha zagarnął niepodzielnie całą Polskę (...)

Śmiałością swej myśli, odwagą zamierzeń, potęgą czynów z niewolnych rąk kajdany zrzucił, bezbronnym miecz wykuł, granice nim wyrąbał, a sztandary naszych pułków sławą uwieńczył (...)

Dał Polsce wolność, granice, moc i szacunek (...)

U bram domostw naszych postawmy warty, byśmy bezcennego kruszcu cnot, przez niego pozostawionych, nie uszczuplili, niczego z wielkiego po nim dziedzictwa nie uronili i byśmy duchowi jego, troską za życia o losy Polski umęczonego, spokój w wieczności dali".

Uroczystą żalobną mszę pontyfikalną celebrował metropolita, książe Sapieha. W stosunkowo szczupłych rozmiarów katedrze wawelskiej zasiedli, poza prezydentem, goście zagraniczni wraz z korpusem dyplomatycznym, szeregi naszych najwyższych dygnitarzy cywilnych i wojskowych. Po nabożeństwie generałowie znowu wzięli trumnę na ramiona, znosząc ją do krypty

Leonarda. Nagle wstrząsnęły katedrą huki i jeden strzał armatnich, tężne bicie dzwonu Zygmunta i wieki hymnu narodowego oraz

(dokończenie na str. 15)

## POGRZEB...

(dokończenie ze str. 3)

Pierwszej Brygady. Te trzy różne elementy, każdy z ich coś innego reprezentujący, zlewały się w jakąś niezwykłą, do głębi przejmującą, a niezapomnianą, jakby symboliczną symfonię. Przed katedrą wojsko prezentowało broń.

W tym momencie w całej Polsce zapanowała trzyminutowa cisza.

Niech Bóg da, aby słońce wolności, na które ciągle czeka na Wawelu pod wieżą Srebrnych Dzwonów Józef Piłsudski, nadeszło niezadługo!

Michał Budny

1) Michał Budny, *Pogrzeb Piłsudskiego*, "Niepodległość", 1981 tom XIV, s. 234-237.  
2) Władysław Józef Zaleski, *Pogrzeb Józefa Piłsudskiego* w Krakowie, "Niepodległość", 1976, tom X, s. 207-223.  
3) Wacław Jędrzejewicz, *Kronika życia Józefa Piłsudskiego*, 1977, tom II, s. 514-523.

**RZECZNIK  
POLSKI** 3